

Chłosta-Zielonka, Joanna

'To mogły być piękne, młode lata...' :
głos w sprawie deportacji do ZSRR z
Prus Wschodnich w 1945 r. w
oparciu o reportaż Joanny
Wańkowskiej-Sobiesiak "Buty Agaty"

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 4, 555-562

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

A RTYKUŁY RECENZYJNE I POLEMIKI

Joanna Chłosta-Zielonka

„TO MOGŁY BYĆ PIĘKNE, MŁODE LATA...”
GŁOS W SPRAWIE DEPORTACJI DO ZSRR Z PRUS WSCHODNICH
W 1945 R. W OPARCIU O REPORTAŻ
JOANNY WAŃKOWSKIEJ-SOBIESIAK *BUTY AGATY* _____

Przeszłość stanowi w życiu każdego człowieka przestrzeń, która jest sumą jego losu. Doświadczenie XX w., budujące życiorysy wielu pokoleń, sprawiło, że pamięć o przeszłości stała się ciężarem nie do zniesienia, cierpieniem powracającym stale i budującym wciąż nowe doznania. Powroty do historii obu wojen, a zwłaszcza tej drugiej, wyczerpującej możliwości ludzkiego bólu, były obecne w literaturze powstającej tuż po wojnie i później przez cały okres trwania PRL-u. Rok 1989 odkrył i pokazał całemu światu problematykę związaną z II wojną dotąd nieobecną, pomijaną i marginalizowaną. W tym szerokim obszarze oficjalnie w PRL-u nieobecnym i ukrywanym mieści się wiele zdarzeń i faktów związanych z krainą nazywaną obecnie Warmią i Mazurami. Prusy Wschodnie były przecież w 1945 r. terenem brutalnej polityki najpierw sowieckich komendantur, później polskiej, nieporadnej administracji. Na ludności cywilnej, przede wszystkim kobietach, dzieciach i starcach, tych, którzy nie zdążyli się ewakuować bądź nie chcieli opuścić swoich rodzinnych stron, został wzięty odwet za eksterminacyjną politykę niemieckich najeźdźców. W nieco metaforyczny sposób tłumaczy ten akt agresji Arno Surmiński, pisarz niemiecki urodzony na Mazurach, w Jegławkach pod Kętrzynem, w 1934 r., którego rodzice zaginęli po deportacji do ZSRR: „Wydarzenia z zimy 1945 r. wzięły początek latem 1941 r., kiedy to Niemcy napadły na Związek Radziecki. Huk armatni, słyszany wyraźnie na wschodniej granicy niemieckiej w czerwcu 1941 r., powrócił tam w styczniu 1945. W międzyczasie doszło do eskalacji nienawiści. Propaganda NS, przedstawiająca mieszkańców Europy Wschodniej jako barbarzyńców – podludzi, została ukarana za swą arogancję w 1945 r. w sposób okrutny. Najczęściej wypowiedianym wyjaśnieniem kulminacji dramatu jest twierdzenie: »Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę«. Zdanie to oznacza, że okropności towarzyszące wkroczeniu Armii Czerwonej do Niemiec Wschodnich były odpowiedzią na okropności, jakich dopuścili się Niemcy wobec Rosjan¹. Zachowania Sowietów, a potem także Polaków, przybierały formę zemsty dokonywanej, niestety, na bezbronnych.

Dla kronikarskiego porządku warto przypomnieć, że tragedię zawieruchy zimowej 1945 r. podjął w 1979 r. Tadeusz Willan, dokonując w reportażu historycznym karkołomnej próby, jak na ów czas, opisanie wędrówki ludności Prus Wschodnich. Opierając się głównie na źródłach nie-

¹ A. Surmiński, *Strach ma wiele imion*, w: *Nie było powrotu*, pod red. H. Reinossa, Zakrzewo 2008, s. 263. Jest to fragment autorstwa tego pisarza opublikowany wcześniej, w 1962 r., w języku niemieckim w antologii *Ostatnie dni w Prusach Wschodnich*.

mieckich, przywołuje relacje uczestników wydarzeń mieszkających w ówczesnej Republice Federalnej Niemiec, Niemieckiej Republice Demokratycznej i w Polsce. W dużej mierze korzysta ze wspomnień hrabiny Marion Dönhoff, która opublikowała je w 1962 r. pt. *Namen die keiner mehr nennt* (po polsku wydano je w 2001 pt. *Nazwy, których już nikt nie wymienia*). Willan we wstępie tłumaczy: „Zapiski, które robiłem i fotokopie, które zbierałem w archiwach i bibliotekach, traktowałem początkowo jako surowiec, z którego miała powstać moja literacka wizja tamtych dni. Potem doszedłem do wniosku, że przetwarzanie tych relacji zuboży je, pozbawi autentyczności. I wtedy zrodziła się myśl stworzenia reportażu historycznego. Wiem, że przedstawiając ten materiał, również nie ukazę całej i pełnej prawdy. Nie pretenduję do przedstawienia panoramy dziejów. Chcę jedynie uzupełnić powszechnie znany obraz wojny o akcenty pomijane w innych publikacjach”².

Mimo zastrzeżeń autora, zebrane relacje przynoszą obraz tragicznych skutków zbyt późno rozpoczętej ewakuacji ludności cywilnej z terenów Prus Wschodnich. Willan tworzy swoisty wielogłos głównie kobiet, które opowiadają o kolejnych, coraz bardziej niedających nadziei na uratowanie, etapach ucieczki. Dominujący chaos, spowodowany rozkazem wydanym w ostatniej chwili, wzmagało nieprzygotowanie odpowiednich środków transportu, siarczysty, sięgający dwudziestu stopni mróz, brak rozpoznania w terenie i wiele jeszcze innych pokrewnych czynników. Jak wiadomo z oficjalnych już dzisiaj źródeł, ostatnie fragmenty relacji musiały być przekłamanie. Fałszywe są bowiem te relacje, które mówią o przyjaznym nastawieniu żołnierzy wkraczającej na teren Prus Wschodnich armii wyzwolicieli. Ponieważ jedyną ludność na tych terenach stanowiły kobiety, starcy i dzieci, wszyscy mężczyźni powyżej dwunastego roku życia zostali bowiem wcieleni do różnych oddziałów armii niemieckiej, Rosjanie zastali bezwolnych cywili, których potraktowali bestialsko. Liczne, brutalne, wielokrotne gwałty na kobietach i dzieciach, mordy bezbronnym ludzi stały się znakiem tych dni, w których Rosjanie byli jedynymi ustawodawcami władzy. O ile reportaż Willana przekazuje wiernie gehennę nieprzygotowanej ewakuacji, to w części końcowej wyraźnie się myli, cytując słowa zdziwienia z powodu niezwykle przyjacielskiej postawy Rosjan, ich bezinteresownej pomocy i ofiarnych zachowaniach.

Dopiero jednak rok 1989 stanowi istotną cezurę w prezentacji tematu podjętego przez Willana. W 2004 r. wydano antologię, która jest zbiorem wypowiedzi powstałych w związku z konkursem rozpisany przez Wspólnotę „Borussia” oraz Instytut Kultury i Historii Niemców w Europie Północno-Wschodniej z Lüneburga w 1998 r. na temat „Codziennosc. Lata czterdzieste i pięćdziesiąte na Warmii i Mazurach”. Opracowanie *Codziennosc zapamiętana. Warmia i Mazury we wspomnieniach*, pod redakcją Hansa-Jürgena Karpa i Roberta Traby przynosi niezwykle cenny zapis doświadczeń pojedynczych ludzi, historię zaskakujących wątków życiowych, wybory implikowane skomplikowanymi determinantami, w swojej treści i formie niezależne od jakichkolwiek uwarunkowań zewnętrznych, politycznych czy społeczno-obyczajowych.

We wstępie znajdujemy szereg ważnych uwag oceniających wiarygodność owych źródeł: „Choć akcenty pamięci kulturowej w Niemczech rozkładały się zupełnie inaczej, zjawisko stwarzania sfer niepamięci było podobne, tylko uwarunkowane innymi mechanizmami. W NRD mechanizmy te zbliżały się do opisanej sytuacji w PRL-u, tyle że system cenzury i kontroli życia publicznego nie stwarzał w ogóle miejsca dla całego kompleksu problematyki dotyczącej rzeczywistości pierwszych lat powojennych. – – Powstał mało znany fenomen literatury dotyczącej przedwojennej rzeczywistości wschodnich Niemiec i wysiedlania Niemców po wojnie. Warto wspomnieć

² T. Willan, *Droga przez morze*, Olsztyn 1979, s. 6.

klasyczne już powieści Christy Wolf i Ursuli Hönsch. Ten nurt sfabularyzowanych wspomnień korespondował z polską literaturą »przyjścia«. W RFN głównym nośnikiem pamięci stały się organizacje wypędzonych, które stworzyły całą sieć stowarzyszeń, instytucji i prasy zajmujących się kultywowaniem pamięci o »utraconej ziemi rodzinnej«. Pamięć ta posiadała dwie dominanty. Po pierwsze odwoływała się do traumatycznych wydarzeń ucieczki, przymusowego wysiedlenia i szykan ze strony władz polskich. Po drugie kreowała mit »raju utraconego«, w którym wszystko było najpiękniejsze, a życie toczyło się w atmosferze harmonii, dobrobytu i szczęścia” (s. 12).

W 2008 r. ukazały się także zbiory wypowiedzi drukowanych przed laty w Zachodnich Niemczech. Wydawnictwo Replika wydało m.in. zebrane przez Marianne Weber zestawienie różnorodnych wypowiedzi bohaterki tego wojennego dramatu pt. *Kobiety wypędzone, opowieść o zemście zwycięzców* (Zakrzewo 2008) oraz fragmenty wspomnień zebrane z różnorodnych książek pod redakcją Herberta Reinossa *Nie było powrotu, wspomnienia wypędzonych* (Zakrzewo 2008). Po 2000 r. w Polsce, kilkadziesiąt lat po tym exodusie, wyraźnie zauważyć można zainteresowanie ponowną jego interpretacją, powrotem do politycznych uzasadnień i ludzkich, ponadczasowych, możliwości zachowań. Słusznie twierdzi cytowany wcześniej Arno Surmiński, że „Wiara w tak zwaną dobroć człowieka została poddana w tym czasie ciężkiej próbie – w sytuacjach, gdy ludzie są u kresu wytrzymałości, częściej zwycięża instynkt samozachowawczy. Okazuje się wtedy, jak cienki jest płaszcz cywilizacji. Żaginał respekt przed własnością innych, nie tylko w stosunkach między zwycięzcą i przegranym, również między samymi pokonanymi”³.

Lata wojennych zdarzeń związane nieodłącznie z przeobrażeniami terytorialnymi i demograficznymi przynoszą różnorodne konkluzje, a wśród nich także twórców kompendium pt. *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959*: „Przesiedlenia całych grup etnicznych, narodów przeprowadzane były nie tylko w trakcie trwania działań wojennych, często stawały się najistotniejszym składnikiem uregulowań pokojowych kończących konflikty zbrojne. Jak obłudnie zapewniano, starając się ukryć ekspansjonistyczne dążenia i usiłowania uzyskania hegemonii politycznej, miały one być gwarancją pokoju i stabilizacji, uniemożliwić odrodzenie się zarzewia konfliktów. Ofiara tysięcy zapewnić miała spokój i bezpieczeństwo milionów”⁴.

Jak pokazuje historia, tak się jednak nie stało. Do dzisiaj krzywdy wydziedziczonych z miejsca, kultury, języka, pozbawionych bezpowrotnie najbliższych, nie zostały do końca wyartykułowane ani tym bardziej zadośćuczynione. Nawet rok 1989, ta decydująca o wielu ujawnieniach cezura, nie oznaczał rozpoczęcia badań nad niektórymi tragicznymi faktami. Mimo upływu dwudziestu lat, ani opracowania historyczne, ani literackie fabulacje nie uporządkowały wiedzy o bezprawnych deportacjach ludności cywilnej, głównie kobiet, dokonywanych przez Sowieców, jakie miały miejsce w 1945 r. i później z terenów Warmii i Mazur. We wspomnianym już zbiorze, mającym na celu opisanie zmian ludnościowych, jakie dokonały się po wojnie w nowej terytorialnie Polsce, zaledwie niepełną stronę zajmują informacje dotyczące tych deportacji. Czytamy tam m.in.: „Deportacja do ZSRR była obok aktów przemocy tuż po wkroczeniu wojsk radzieckich najbardziej

³ A. Surmiński, op. cit., s. 262.

⁴ *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski*, pod red. W. Sienkiewicza i G. Hryciuka, Warszawa 2008, s. 10. Publikacja została wydana pod patronatem honorowym prof. Władysława Bartoszewskiego i z jego następującą rekomendacją: „*Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959* są unikatem na polskim rynku księgarskim nie tylko dlatego, że jako jedyny tego rodzaju projekt wydawniczy porusza tematyczną aktualnie w powracającej dyskusji politycznej, ale dlatego, że – na co dzień nie zawsze jest oczywiste – czynią to w sposób rzetelny, kompletny i jednocześnie przystępny”.

przerażającym doświadczeniem ludności cywilnej pozostającej po ewakuacji i ucieczce w swoich stałych miejscach pobytu. Aresztowania miały często charakter łapanek – – Przewidzianych do deportowania wzywano pod różnymi pretekstami do siedzib władz radzieckich bądź zatrzymywano wprost na ulicy. Wskutek tego tylko część była odpowiednio przygotowana do czekającej ją długiej podróży. Pobyt w prowizorycznych więzieniach czy obozach zbiorczych był groźny z racji złych warunków sanitarnych, wyżywienia i brutalności straży – – Największe obozy zbiorcze istniały w Grudziądzu, Poznaniu, Ciechanowie, Insterburgu – – Gliwicach, Bytomiu i Świebodzinie⁵. Do dzisiaj niewiele wiadomo na temat ówczesnych deportacji. Arno Surmiński pisał: „Na temat deportacji panowało niepokojące milczenie. Nie istnieje żaden materiał zdjęciowy ani sprawozdania dokumentalne. Tysiące osób zniknęło bez śladu”⁶.

W 2004 r. w „Roczniku Mazurskim” ukazał się artykuł Jana Chłosty będący próbą przedstawienia teatru zdarzeń rozgrywających się na terenie Prus Wschodnich na podstawie wspomnień drukowanych w języku niemieckim⁷. Autor, dokonawszy kwerendy w Archiwum Państwowym w Olsztynie oraz dysponując dokumentami niemieckojęzycznymi, ustalił imienne listy deportowanych do Związku Radzieckiego, które jednak stanowią znikomy procent całej liczby od około 60 do 80 tys. wywiezionych osób. Jak pisze Jan Chłosta, jeszcze na konferencji w Jałcie (4–11 lutego 1945) zaakceptowano propozycję Stalina, wedle której oficjalnie deportacją objęto mężczyzn w wieku od 16 do 55 roku życia. Tymczasem, ponieważ mężczyzn w takim przedziale wiekowym, oprócz duchownych, nie było, rozpoczęto ewidencjonowanie i zatrudnianie dziewcząt i kobiet najpierw do wykonywania prac porządkowych, a następnie deportowano je w głąb ZSRR. Zachowane listy deportowanych z powiatu olsztyńskiego pokazują, że kobiety stanowią 80% wywiezionych.

Dopiero jednak w reportażowym wydawnictwie *Buty Agaty*, wydanym z datą 2008 r.⁸, Joanna Wańkowska-Sobiesiak po raz pierwszy jednoznacznie zwraca uwagę na ów bezmiar niesprawiedliwości, który spotkał niepełnoletnie dziewczęta i młode kobiety, zupełnie niespodziewające się aktu przemocy. Potwierdzeniem tego przeżycia są słowa Surmińskiego: „Wstrząsający był widok ludzi, którzy mocno wierzyli w swoją niewinność i spotykało ich nieszczęście. Wierzyli we wcześniej obowiązujący wymiar sprawiedliwości. Ten kto nikogo nie zabił, nie oszukał i nie okradł, jest niewinny”⁹. *Buty Agaty* to zbiór wypowiedzi czternastu kobiet zesłanych w bardzo młodym wieku do ZSRR w 1945 r., którym udało się przeżyć gehennę pracy w łagrze, w nieludzkich warunkach, głód i choroby oraz doskwierające zimno, i które zdecydowały się opowiedzieć o tym, co je spotkało na zesłaniu.

W uporządkowanej wizji świata, te urywkowe, chaotyczne i częściowo zatarte w pamięci opowieści brzmią przedziwnie, dając na wskroś prawdziwą relację o bezradności człowieka wobec przemocy totalitaryzmów realizowanych z posłuszną bezwzględnością.

Wypowiedzi kilkunastu kobiet pozwalają wyobrazić sobie prosty mechanizm działania sowieckiego terroru, wypróbowany z powodzeniem w latach 1939–1940 na wschodnich Kresach Polski. W odróżnieniu od wydarzeń w Prusach Wschodnich, deportacje ludności polskiej zyskały

⁵ Ibidem, s. 179.

⁶ A. Surmiński, op. cit., s. 261.

⁷ J. Chłosta, *Deportacje ludności cywilnej Prus Wschodnich do pracy w głąb ZSRR w 1945 r. (na podstawie wspomnień)*, „Rocznik Mazurski” 2004, t. VIII.

⁸ J. Wańkowska-Sobiesiak, *Buty Agaty*, Olsztyn 2008.

⁹ A. Surmiński, op. cit., s. 261.

pokażną literaturę przedmiotu. Znalazły się wśród niej nie tylko drukowane na emigracji wspomnienia uwięzionych i zesłanych do ZSRR¹⁰, ale także wydawane w Polsce po 1989 r. monograficzne opracowania naukowe: od najwcześniejszego Eugeniusza Czaplejewicza *Polska literatu-*

¹⁰ Z konieczności jest to tylko wybór publikacji przedstawiony w porządku alfabetycznym:

D.J. Bienkowska, *Droga do Rosji – fragment z dziennika*, w: *Między brzegami. Poezja i proza*, Londyn 1978. Bienkowska (1927–1974) deportowana w 1940 r. na Daleką Północ, dwa lata spędziła w obozie pracy, w lesie (w Komi) i w Uzbekistanie, następnie przebywała w obozie dla uchodźców w Persji i w Indiach, po wojnie zamieszkała najpierw w Anglii, potem w Kanadzie.

B. Brzezicki, *Z łagru Nachodka do Ziemi Świętej*, Londyn 1974.

W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu*, Londyn 1979.

M. Byrska, *Ucieczka z zesłania*, Paryż 1986.

J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, Paryż 1949. Czapski (1896–1994) po kampanii wrześniowej w niewoli sowieckiej przebywał w Starobielsku, Pawliszczew Borze i Griazowcu.

M. Czuchnowski, *Tyfus teraz słowiki*, Londyn 1951. Czuchnowski (1909–1991) aresztowany przez NKWD na rzece San przeszedł przez kilka więzień i obozów pracy w Kołtasie, Ust Wymie, Kniaż, Pagosie, Uchcie. Wyszedł z armią Andersa; od 1944 r. mieszkał w Londynie.

M. Dubanowiczowa, *Na mongolskich bezdrożach. Wspomnienia z zesłania 1940–1942*, Londyn 1980.

J. Gliksman, *Powiedz Zachodowi*, New York 1948.

W. Grubiński, *Między młotem a sierpem*, Londyn 1948. Grubiński (1883–1973) aresztowany w 1940 r. za napisanie przed wojną komedii o Leninie, skazany na karę śmierci, zamienioną na 10 lat więzienia; od 1943 r. w Londynie.

W. Hort [H. Ordonówna], *Tułacze dzieci*, Bejrut 1948.

G. Herling-Grudziński, *Imy świat*, Londyn 1955. Grudziński (1919–2000) aresztowany przy próbie nielegalnego przekroczenia granicy ZSRR, aresztowany i osadzony ostatecznie w Jercewie.

J. Kowalska (Maliszewska), *Moje uniwersytety*, Londyn 1971.

A. Krakowiecki, *Książka o Kołymie*, Londyn 1950. Krakowiecki (1901–1950) aresztowany przez NKWD, skazany na 3 lata łagru w Adigałach w dorzeczu Kołymy, od 1946 r. w Anglii.

L.Z. Królikowski, *Skradzione dzieciństwo*, Londyn 1960.

M. Krzysztoporska, *Ze wspomnień tułaczy*, Londyn 1981.

J. Kwapiński, *1939–1945 (kartka z pamiętnika)*, Londyn 1947.

L. Lipski, *Dzień i noc*, Paryż 1957. Lipski (1917–1997) aresztowany w 1939 r. we Lwowie.

E. Lubomirski, *Kartki z mojego życia*, Londyn 1982.

F. Mantel, *Wachlarz wspomnień*, Paryż 1980.

H. Naglerowa, *Ludzie sponiewierani*, Rzym 1945; eadem, *Sprawa Józefa Mosta*, Londyn 1955; eadem, *Kazachstańskie noce*, Londyn 1958. Naglerowa (1890–1957) aresztowana w 1940 r., skazana na 8 lat łagru Burma w Kazachstanie, od 1947 r. w Anglii.

B. Obertyńska, *W domu niewoli*, Londyn. Obertyńska (1898–1980) aresztowana w lipcu 1940 r., przeszła przez lwowskie Brygidki, obóz w Starobielsku i pod Workutą, od 1944 r. w Anglii.

W. Olszewski [W. Kempieński], *Budujemy kanał. Wspomnienia kierownika biura planowania*, Rzym 1947.

Z. Stypułkowski, *W zawierusze dziejowej. Wspomnienia 1939–1945*, Londyn 1951.

D. Tęczarowska, *Deportacje w nieznanym. Wspomnienia 1939–1942*, Londyn 1981.

J. Umiastowski, *Przez kraj niewoli*, Londyn 1947. Umiastowski internowany jako żołnierz w 1939 r. na Litwie, przebył Kozielsk, Juchnow, Murmańsk.

A. Wat, *Mój wiek*, t. 1–2, Londyn 1977. Wat (1900–1967) aresztowany 24 I 1940 r. we Lwowie, przeszedł szereg więzień sowieckich.

ra łagrowa (Warszawa 1992) po Izabeli Sariusz-Skapskiej *Polscy świadkowie Gulagu. Literatura łagrowa 1939–1989* (Kraków 2002). Pomijając różnice w prezentowaniu zgromadzonego materiału faktograficznego, we wszystkich przedstawieniach problemu powtarzają się kolejne etapy deportacji. Należą do nich: aresztowanie, więzienie, zesłanie do łagru oraz mordercza praca, prowadząca bardzo często do unicestwienia.

Nie inaczej jest w relacjach spisanych przez Joannę Wańkowską-Sobiesiak. Odszukane przez autorkę żyjące uczestniczki tamtych zdarzeń wymieniają podobne fakty i spostrzeżenia: zaskakujący moment aresztowania, wędrówkę do punktu zbornego, najczęściej w Ciechanowie lub Insterburgu (Wystruci), oczekiwanie w prowizorycznym więzieniu, dawnej stodole czy magazynie, na transport, gehennę podróży oraz przekraczające ludzkie możliwości warunki życia w łagrze.

Najbardziej traumatycznym przeżyciem dla wszystkich był transport trwający od kilkunastu do kilkudziesięciu dni: bez jedzenia i picia, bez postojów, w niewyobrażalnym tłoku, bez jakichkolwiek warunków higienicznych: „Z naszego transportu, który liczył około dwóch tysięcy osób, przy życiu pozostało na koniec podróży 780. Z dwóch wagonów, trzy czwarte to były trupy” (s. 38) – wspomina Maria Popławska z Nowej Wsi w gminie Purda. „Pięć tygodni w wagonie. Woda i suchy chleb. Rowek pośrodku wagonu, do którego się załatwiali” (s. 54) – mówi Małgorzata Kosecka z Bukwałdu.

Najtrudniejsza była aklimatyzacja w nowym miejscu, a raczej uświadomienie sobie, że ciężka praca, głód, brud, choroby i ubóstwo trwać będą nieprzerwanie. Łagry sowieckie, tak jak w znanych polskiemu odbiorcy relacjach Polaków, działały na irracjonalnych zasadach, wedle których człowiek był traktowany z pominięciem jakichkolwiek zasad humanitaryzmu. Maria Majkowska wspomina: „Pracowałyśmy w kopalni. Ładowałam węgiel. Była taka duża blacha, która szła na dół. Po niej spychaliśmy węgiel do wagonów. Pani kochana, sama nie wiem, ile godzin pracowaliśmy. Pół dnia to na pewno. Potem nam przynosili zupę i kawałek chleba” (s. 64). Gertruda Wołkiewicz zesłana w okolice rzeki Kołymy opowiada: „Wokół lasy, bagna. Mieszkałyśmy w ziemiankach. Spałyśmy na deskach. Do przykrycia plandeka. Wokół trzęsawisko. Nawet latem nie można było wyjść. Kopaliśmy rowy do odwodnienia. Latem usuwaliśmy krzaki – – trzeba było te krzaki wyrwać i odnosić na sterty – – latem było ciepło, ale zimą 50 stopni mrozu” (s. 92).

O wszechobecnym głodzie wspomina też Anna Rudzińska ze Stawigudy: „Jak tam ludzie umierali! Coś straszego! Początkowo nie było jedzenia. Dawali tylko pić. Czarną herbatę. Potem dawali zupę – kapuśniak. A wieczorem kawałek chleba. Kleisty był. Potem już żadna z nas nie musiała się odchudzać. Grube kiedyś kobiety miały teraz na brzuchu fartuch ze skóry” (s. 76).

Niektóre z rozmówczyń nie pamiętają nazwy łagru, w którym spędziły od kilkunastu miesięcy do kilku lat („piorun wie, czy to była Syberia” – s. 114). Ostatecznie i tak nie miało to znaczenia, droga ucieczki była praktycznie niemożliwa, choć zdarzały się, zwykle nieudane, próby. Inne wymieniają egzotyczne nazwy obozów na Syberii, m.in.: Siuwaksari, Ałmazna koło Donbasu, Aksaryka, Tatzino, Siewierna Griwa, Niżnyj Tagil koło Swierdłowska, Legun koło Czelabińska.

Wyjście z obozu, choć będące dla nich przecież ocaleniem, wcale nie oznaczało wybawienia. Schorowane, wycieńczone, odchudzone ponad miarę, nie miały siły ani odwagi na podjęcie

O. Watowa, *Wszystko co najważniejsze*, Londyn 1984.

T. Wittlin, *Diabeł w raju*, Londyn 1951.

K. Zamorski, S. Staszewski [S. Mora, P. Zwierniak], *Sprawiedliwość sowiecka*, Rzym 1945.

decyzji. Powracające do Niemiec, co prawda w innych niż wcześniejsze warunkach, musiały stanąć przed kolejnym dramatycznym wyborem i zdecydować: zostać i zdać się na los uboższego krewnego z prowincjonalnych Prus Wschodnich, czy wrócić na niepewne? Jedna z bohaterek porusza ten problem: „Potem przyszła jakaś międzynarodowa komisja. Nie miałyśmy sił chodzić. Chodzące trupy. Zabrali nas do wagonów. Nie wiedziałyśmy, gdzie jedziemy. Zawieźli nas do Frankfurtu. Puścili. Tam były baraki. Mieliśmy sami szukać sobie miejsca. To była wiosna 1947 r. – – Do Polski nie mogła napisać, bo nie umiała pisać po polsku. Potem jednak wysłała list do Brąswałdu. Nie zdążyli odesłać” (s. 92)

Warto zwrócić uwagę na kwestię w tej materii bardzo istotną: wiek oraz płeć deportowanych. Można przypuszczać, że niepełnoletnie dziewczęta dotknęło to przeżycie bardziej dotkliwie, niż być może będących w tym samym wieku chłopców, zresztą takich tam nie było. Co prawda wojna dostarczyła tym młodym osobom wielu obrazów zachowań wykraczających poza normalne wyobrażenia, ale przedwojenny, jeszcze obowiązujący model wychowania podawał kobiecie wzór jednoznaczny: niewinność zakładająca czystość duchową i cielesną. Tymczasem ofiary deportacji odarto ze wstydu już na początku, poniewierając ich dziewictwem, ale także uodparniając na śmierć, która stała się zjawiskiem codziennym i przez to zwyczajnym. Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że tylko umiejętność zobojętnienia na jawną krzywdę innych mogła pomóc w przetrwaniu nielicznym ocalonym.

Bohaterki *Butów Agaty* najczęściej nie chcą mówić o tym najbardziej upokarzającym dla kobiety przeżyciu – gwałcie. Były one jednak świadkami takich bezkarnych poczynań Sowietów, a zapewne także ich ofiarami. Jedna z rozmówczyń mówi: „Mnie nie zgwałcili. Ale jak jeszcze chodzili po domach, tu w Kaletce, to wybierali sobie. Ale w pociągu potem to już tego nie było. My – dziewczyny stąd – zawsze gdzieś razem siadałyśmy w kacie. Kocem przykryłyśmy się, żeby nas nie było widać. Drżałyśmy ze strachu i pacierz mówiłyśmy” (s. 24). Inna zdaje relację z zachowań Rosjan już na zesłaniu: „Gwałtów nie było, ani jak nas wieźli, ani na miejscu w Rosji. To tutaj (to o terenie obecnym Warmii i Mazur) ludzi jak bydło traktowali. Były gwałty. Ale w Rosji nie” (s. 78). Jeszcze w innym miejscu czytamy zwierzenie: „Niech one nie mówią, że Ruskie gwałcili. Nie gwałcili, ale bili. Och, jak bili! Jak nie mogłaś ustać, to nawet na czworaka bili!” (s. 54).

W historiach opisanych przez Joannę Wańkowską-Sobiesiak może najbardziej dramatyczny jest epilog poszczególnych losów. W większości zwierzenia bohaterek ujawniają krzywdy przechowywane w pamięci przez cały czas. Powróciły do swoich rodzinnych wiosek, mimo możliwości pozostania w Niemczech, po wyjściu z obozu, z nadzieją na odbudowanie swojego życia sprzed łagru. Zostały w dawnych Prusach Wschodnich rzeczywistość inną, niż się spodziewały: splądrowane domy, odebrane dobra. Nieznajomość języka polskiego powodowała, że nie mogły podjąć porządnej pracy, pozostały niewykształcone i niedouczone. Chociaż większość z nich wyszła za mąż, nierzadko za Polaka i założyła rodziny, to dzisiaj ich potomkowie wyjechali do Niemiec, korzystając z przysługujących im ułatwień. Jedna z bohaterek opowiada o tym skomplikowanym wyborze: „A poza tym tamój słyhać było: a to są Polaki. Bo żeby nie wiem co, to akcentu tutejszego z Prus, człowiek nie straci. Bo ci z Prus ciągną mowę. Tu byliśmy hitlerowcami, Szwabami, a tam Polakami” (s. 46). Samotność wynikająca ze starości, ale też i narodowej odrębności, która nie pozwalała im wyjechać do Niemiec ani wsiąknąć w polską społeczność, doskwiera im u kresu życia. Kobiety nigdy do końca nie żyły się z nową, polską, napływową społecznością, ale też nie chciały tego zrobić, pozostając wierne rodzinnej tradycji: „Kiedy Gertruda Moritz gra z sąsiadką w karty, to liczy po niemiecku. Sąsiadka po polsku. Bo Gertruda to Niemka, sąsiadka Polka. Ani jednej, ani drugiej to nie przeszkadza. Obie mieszkają w Stawigudzie. Jak Gertruda mówi pacierze, to też po niemiecku, bo tak jej łatwiej” (s. 96).

Osobną wartością książki przygotowanej przez Joannę Wańkowską-Sobiesiak jest jej forma. Dziennikarka oddaje głos swoim rozmówczyńom, starając się nie ingerować w tok narracji, w styl i poprawność wypowiedzi. Chce jak najwierniej przedstawić stan aktualnej świadomości bohaterek i tylko w ten sposób może uchwycić to, co tak trudno jest im zdefiniować. Żywe, wiarygodne relacje kobiet, przerażają swoim tragizmem, każą zwrócić uwagę na skomplikowaną powojenną historię dawnych Prus Wschodnich, wzruszają autentycznością, odkrywają wiedzę nie wszystkim znaną. Bohaterki reportażu demitologizują wszelkie stereotypowe i obiegowe, trwające od czasów PRL-u, a dotąd niezweryfikowane poglądy mieszkańców dzisiejszej krainy Warmii i Mazur. Odbiorcą tego reportażu może być też czytelnik niemieckojęzyczny, gdyż obok polskiej zamieszczono wersję niemiecką.